

**Wełyczko, Wiktoria / Ryczka,  
Wołodymyr**

---

**Kijów w ukraińskiej demonologii**

---

Światowit 40, 91-99

---

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## KIJÓW W UKRAIŃSKIEJ DEMONOLOGII

W stereotypie świadomości społecznej ukraińskiego średniowiecza Kijów był głównym ośrodkiem politycznym i kulturalnym wschodniej Słowiańszczyzny, a równocześnie ośrodkiem sakralnym, centrum wiary chrześcijańskiej. To największe miasto starożytnej Rusi zadziwiało współczesnych potęgą umocnień obronnych, przepychem monumentalnych budowli i niezliczoną ilością świątyń. Staroruscy dziejopisarze nazywali Kijów przepięknym, godnym zachwytu i podziwu miastem, zachodni kronikarze zaś – rywalem Konstantynopola: „pretendentem do konstantynopolskiego berła”. W zabytkach krajowego piśmiennictwa z tej epoki (między innymi „Żywot kniazia Włodzimierza Światosławowicza”, „Słowo o prawie i łasce” metropolity Iłlariona – połowa XI w.) porównuje się Kijów do Świętego Miasta Jerozolimy. Charakterystyczne, że w utworach pisarzy staroruskich Jerozolima występuje jako substytut Konstantynopola. Analogiczna konotacja zmitologizowanej stolicy Bizancjum stosowana jest również w odniesieniu do Kijowa. Wzorzec konstantynopolski jest szczególnie wyraźnie widoczny w pochodzącej z tego okresu zabudowie centralnej części miasta<sup>1</sup>. Nieprzypadkowo więc kijowski dziejopis z połowy XI stulecia ustami pogańskiego kniazia Olega nazywa Kijów „matką miast ruskich”. Ta biblijna aluzja wskazuje bezpośrednio na orientację ideologiczną staroruskich elit politycznych i duchownych, dążących do umocnienia statusu Kijowa analogicznego do statusu innych stolic chrześcijaństwa.

Stworzony w staroruskim piśmiennictwie mit Kijowa jako najświętszego miasta prawosławnej Rusi – Ukrainy, utrzymał się w ukraińskiej kulturze i ideologii politycznej do XX w.<sup>2</sup> Jednakże,

1 P.A. Rappoport: *O roli wpływów bizantyjskich w rozwoju architektury staroruskiej* (Bizantyjski Almanach, 1984, t. 45, s. 185–191).

2 O. Pritsak: „Kiev and All of Rus”: The Fate of a Sacral Idea (HUS 10, 1986, Nr 3/4, P. 279–300).

zarówno w świadomości społeczno-psychologicznej, jak też w twórczości mitologiczno-poetyckiej narodu ukraińskiego – pieśniach, podaniach i legendach – mit ten posiada pewne granice. Chodzi tu o anachronizmy światopoglądu pogańskiego, u którego podstaw legło przekonanie, że Kijów jest miastem, gdzie „na początku żyli tylko czarownicy”. Znalezione przez nas niedawno w zbiorach rękopisów Centralnej Biblioteki Naukowej NAN Ukrainy zapis polskiej legendy o Jacku Odrowążu, który przybył do Kijowa w 1230 r. z polską misją dominikanów zaświadcza, iż „zastał tam jeszcze pogaństwo: w mieście i jego okolicach pełno było bożków oraz pogańskich świątyń i ołtarzy”<sup>3</sup>. Spośród wielu „cudów”, jakimi Jacek zadziwiał kijowian, dla naszych rozważań najbardziej interesujący jest następujący fragment tej legendy: „...dowiedział się [Jacek, przyp. aut.], że jest na Dnieprze wyspa porośnięta gęstym lasem i że jednemu z drzew, najwyższemu, kijowscy poganie oddają cześć, słuchają też przepowiedni szatana, który mieszka w nim i mówi. Wyspę oddzielała od brzegu szeroka rzeka, wyglądała więc na bardzo niedostępną. Ale Jacek nakreślił na wodzie znak krzyża i przeszedł po falach Dniepru jak po lądzie. Wszedł na wyspę i zastał tam tłum ludzi, którzy składali dębowi ofiary i oddawali mu cześć. Jacek zwrócił się do nich takimi słowy: „Ludzie śmiertelni! Jesteście głupi! Straciliście rozum? Uznajecie za boga bezduszny pień. Proście, żeby prawdę przepowiedział wam ojciec kłamstwa, zabiegacie o łaskę tego, który w każdej chwili gotuje dla was zgubę, a odwracacie się od Boga, waszego Stwórcy i Zbawiciela. Zbadajmy razem: jakie bożyszcze siedzi w tym dębie? Jeżeli on wytrzyma i nie zwali od uderzenia mojej maczugi, to pozwolę wam składać mu ofiary i sam będę oddawał mu cześć. Jeśli zaś od ciosu mojej maczugi rozsypie się i padnie jak sucha trzcina – to więcej nie szanujcie go, lecz tego Boga, o którym ja nauczam”. Ludzie zgodzili się. Wtedy św. Jacek uderzył w dąb i ten ogromny dąb zwałił się na ziemię jak rażony gromem i rozpadł się na kawałki, a z jego wnętrza wyskoczył żałośnie wyglądający szatan i zaczął uciekać po wodzie, a św. Jacek gonił go nie zamoczywszy nóg i okładał go swoją maczugą mówiąc: „gdyby powstały przeciwko mnie całe pułki biesów, to i tak pokładał bym nadzieję w znaku krzyża!” Przegoniwszy z wyspy pobitego diabła Jacek wrócił do zdumionych pogan, popalił ich bożków, nauczając o ich nizeczności i o pra-

wdach wiary katolickiej, chwalać wiarę chrystusową tak, że wszyscy zwrócili się ku swemu Stwórcy"<sup>4</sup>.

W przytoczonej opowieści prawda historyczna spleta się z motywami legendarnymi. Badania historyczne i archeologiczne potwierdzają, że mieszkańcy dawnego Kijowa oddawali cześć świętym drzewom, a zwłaszcza potężnym starym dębom. W 1909 r. niedaleko Kijowa, w pobliżu ujścia Desny wydobyto z dna rzeki dwudziestometrowy pień, w który były wbite szczęki dzika. Jeszcze jeden taki dąb archeolodzy znaleźli w okolicach Kijowa w 1975 r. Znalaziono na nim wstawione w kształcie kwadratu kły. Oba znaleziska pochodzą, zdaniem badaczy, z tego samego świętego gaju dębowego<sup>5</sup>. Na uwagę zasługuje to, że drzewa nie były ścięte (zachowały się korzenie), lecz znalazły się w wodzie na skutek osunięcia brzegu podmywanego przez powódź. Na tej podstawie można stwierdzić, że te święte dęby nie zostały zniszczone po przyjęciu przez Ruś chrześcijaństwa, lecz pozostały nieuszkodzone i przez dłuższy czas wykorzystywano je do pogańskich rytuałów.

O tym, jak wyglądały takie rytuały, odprawiane przez Rusinów na początku IX wieku w drodze do Konstantynopola, na wyspie św. Grzegorza (Hortycy), gdzie rósł ogromny dąb, opowiada Konstantyn Porfirogeneta w dziele „O rządzeniu państwem” (lata 948–952): „przynoszą oni w ofierze żywe koguty, wokół dębu wbijają strzały, inni zaś kładą kawałki chleba, mięso i co kto ma, jak każe obyczaj”<sup>6</sup>. W tradycji słowiańskiej, która wywodzi się z indoeuropejskiej, dąb jest drzewem gromowładcy Peruna, którego atrybutem i bronią były strzały. Białe wokół drzewa wyznaczały teren sakralny, gdzie sprawowano rytuał.

Do dębu jako do świętego drzewa przychodzili kijowianie, jak już wspomniano, również po wprowadzeniu chrześcijaństwa. W ludowej opowieści „O pogańskim kapłanie Wronie” występuje święty las, który „otacza cały Kijów”. Miejscowość tę określa się jako miejsce, gdzie „przebywał pogański kapłan, człowiek, który odprawiał pogańskie misteria”<sup>7</sup>. Ze staroruskich kronik można również zaczerpnąć wiadomości o świętych drzewach i gajach w pobliżu Kijowa. Wspomina się tam, na przykład, że w okolicy miasta rósł „Dobry Dąb”, którego nazwa przeszła na uroczysko wzmiankowane przez kronikarza w

4 Tamże. Ark. 370.

5 J.E. Borowski: *Światopogąd dawnych kijowian* – K., 1992, s. 79–85.

6 Konstantyn Porfirogeneta: *O rządzeniu imperium* – M., 1991, s. 48–49.

7 Instytut Rękopisów CBN NAN Ukrainy. – F. 209, Nr 3, Ark. 81.

1169 r. Mieszkańcy Kijowa czcili drzewa również w późniejszych czasach: jeszcze na początku XVIII stulecia Teofan Prokopowicz opisuje zwyczaj „śpiewania pieśni pod dębem”.

Liczne zabytki folkloru ukraińskiego potwierdzają, że powszechnie uznawano demonologiczną wersję stołeczności Kijowa: ze wszystkich krańców świata wschodniosłowiańskiego miały zlatywać się do tego miasta wiedźmy i wilkołaki i tu, na Łysej Górze, odprawiać sabaty (rytualne tańce). Ukształtowany już we wczesnym średniowieczu odrębny stan pogańskich kapłanów stopniowo różnicował się na magów, jasnowidzących, proroków, czarowników, wiedźmy, znachorki, wróżbitów, zielarzy i in. Postać maga zajmuje znaczące miejsce na kartach staroruskich kronik. W znanej legendzie o śmierci kijowskiego kniazia Olega, zadanej mu przez konia, umieszczonej w „Opowieści z lat drzewich” z 912 r. magowie przemieniają się w czarowników, którzy przepowiadali przyszłość. „Nie dziwota więc, że magowie zajmują się czarami”<sup>8</sup> – stwierdza staroruski pisarz z XI stulecia, opowiadając, jak ziściło się proroctwo. Magowie zainicjowali w 1024 r. zamieszki w Ziemi Suzdalskiej: „wataha magów z nauszczenia diabła biła w Suzdalu starych ludzi mówiąc, że trzymają oni”<sup>9</sup>. W 1071 r. na wschodnich kresach Rusi Kijowskiej – w Ziemi Rostowskiej i nad Jeziorem Białym dwaj magowie z Jarosławia wędrowali wzdłuż Wołgi, szerząc gadki o „złych niewiastach”, które rzekomo „sprowadzają” na ludzi głód. Jak twierdzi kronikarz, ludzie często dawali wiarę takim gadkom i przyprowadzali do magów kobiety na rytualny obrzęd – fizyczną rozprawę z nimi: „I przywiedli do nich siostry swoje, matki i żony swoje... i zabili wiele kobiet, przywłaszczając sobie ich mienie”<sup>10</sup>.

Pogańskie wierzenia w magów podzielała miejscowa ludność. Z zachowanych świadectw wynika, że były one popularne w okresach nieurodzaju i niepokoju społecznych. Występując w roli jasnowidzów magowie wskazywali doświadczonym przez głód i nędzę ludziom miejsca ukrycia zapasów żywności. W środowisku ludowym umacniał się w ten sposób autorytet magów, którzy, jak sądzono, posiadali tajemną moc i mogli używać jej w dobrej, lub w złej sprawie. Wpajali oni ludziom, nie bez skutku, wiarę w swoją wyjątkową siłę. Na przykład, w czasie zamieszek w Nowgorodzie w 1071 r. jeden z magów

8 *Opowieść z lat drzewich*. Pod red. i z przedm. W.P. Adrianowej-Pierietc. – M.; L., 1950, cz. 1, s. 30. (Dali-DWL).

9 Tamże, s. 99.

10 Tamże, s. 117.



przekonywał tłum, że przejdzie po wodzie i nie wpadnie do niej. Staroruski kronikarz pisze, że większość mieszkańców miasta dała się zwieść jego słowom i poszła za nim: „I rozpoczął się bunt w mieście i wszyscy dając mu (magowi) wiarę pobiegli, by zabić biskupa”<sup>11</sup>. Dopiero wówczas, kiedy książę Gleb podstępnie zabił maga, „tłuszcza” odstąpiła i zamieszki ustały. Pisarze chrześcijańscy nie mogli temu zaradzić: „Taka jest diabelska siła i zaślepienie i niemoc. Tym mamia ludzi, że każą im opowiadać o widzeniach, jakie mieli, wierzyć w to, co widzieli we śnie, albo w marzeniach i w taki sposób wtórować diabelskim naukom”<sup>12</sup>.

Władza okrutnie rozprawiała się z adeptami starych pogańskich wierzeń – magami. Już w cerkiewnym Statucie Włodzimierza Świątosławowicza przewidziany był system kar za uprawianie magii i czarodziejstwo<sup>13</sup>. Charakterystyczna w tym względzie jest legenda zapisana w „Opowieści z lat drzewich” z 1071 r. Opowiada ona o przepowiedniach maga w Kijowie. Przepowiadał on kijowianom, że „Dniepr popłynie wstecz i ziemie przemieszczą się, tak że ziemia grecka znajdzie się na miejscu ziemi ruskiej, a ruska na miejscu greckiej i inne ziemie też zmieniają miejsce”<sup>14</sup>. Kronikarz opowiada, że pewnej nocy przepadł on bez śladu. Prawdopodobnie został stracony lub uwięziony w jednym z kijowskich więzień. Staroruscy kronikarze wspominają również o paleniu magów, którzy mimo to nadal istnieli.

Kościół chrześcijański na przestrzeni wielu wieków usiłował skompromitować magów, zielarzy i wróżbitów przekonując ludzi, że są oni dziełem szatana. Ich nauki nazywano diabelskimi. Hierarchowie i pisarze kościelni twierdzili, że te diabły-bogowie zamieszkują niby to w otchłaniach. Są czarne, skrzydlate i mają ogony”<sup>15</sup>. Mimo trwających całe stulecia okrutnych prześladowań ze strony władzy i kościoła chrześcijańskiego, kasta ta wykazała wielką odporność i zdolność do adaptacji.

Wiedźmy, jasnowidzący i inni reprezentanci czarodziejskiego rzemiosła (w wierzeniach ludowych przypisywano im nadprzyrodzoną moc) stworzyli własny system wiedzy tajemnej i zamknięte grupy,

11 Tamże, s. 120.

12 Tamże.

13 Dłw.: *Staroruskie prawa książęce XI-XV w.* Wydanie przyg. J.N. Szczapow. – M., 1976, s. 56.

14 PWL, cz. 1, s. 116–117.

15 Tamże, s. 119.

działające na określonych terenach i ziemiach. W tradycji ludowej miejscem zgromadzeń czarowników była najczęściej Łysa Góra w Kijowie, na którą dwa razy w roku przybywali jasnowidzący z całego kraju. Ciekawostką jest to, że w Kijowie istnieje kilka miejsc o tej nazwie. Jednym z nich jest wzniesienie nad Górą Michajłową (nazywa się go też Diabelskim albo Chryszczatyckim Beremiszczem). Inne wzniesienie o takiej nazwie znajduje się na lewym brzegu Dniepru od Rusanowskiego dopływu do Wygurowszczyzny. Niektórzy badacze wiążą lub utożsamiają Łysą Górę z pagórkem na północ od Szczekawicy bądź z legendarną Horewicą. Inna Łysa Góra znajduje się na południowy zachód od Wydubycziv, w pobliżu ujścia rzeczki Łybedź do Dniepru. Naszym zdaniem właśnie to, najbardziej odludne miejsce, wybierano na zgromadzenia czarowników.

Docierali tu na różne sposoby. Według tradycji ludowej najczęściej przylatywali na miotłach lub pogrzebaczach, albo nacierali pachy specjalnym smarowidłem. W pewnej demonologicznej opowieści mówi się o tym w taki sposób: „Żona pewnego człowieka była wiedźmą. Jak tylko zapadnie głucha noc, budzi się, a żony przy nim nie ma. Rozgląda się, chata zamknięta, sień na zasuwie, a jej nie ma. Pomyślał: wysłedzę ją. Pewnego razu udawał, że śpi i doczekał do północy. Żona wstała, zapaliła lichtarzyk, zdjęła z półki kałamaryk z jakimś płynem, wzięła utłuczony kawałek garnka, nalała do niego z kałamaryka tego płynu, dosypała sadzy, wymieszała, dodała siarki i kukurwasu, zdjęła z siebie koszulę, położyła ją na łóżko, przykryła prześcieradłem, a sama posmarowała się wiechciem pod obiema pachami i wyleciała przez komin”.<sup>16</sup> Zbierało się na Łysej Górze tyle wiedźm i czarowników „że nie sposób zliczyć i każde z nich ze świecą, a świece pała im się bardzo jasno”<sup>17</sup>.

Tutaj, na Łysej Górze w Kijowie, te demoniczne istoty naradzają się, co każda z nich ma zrobić w tym roku. Potem zabawiają się wykonując rytualne tańce i swawoląc prawie do świtu. Żaden niewtajemniczony nie miał wstępu na takie zgromadzenia. Jeden z przekazów ludowych opowiada o pewnej kobiecie, której mąż uczeplił się i poleciał z nią na Łysą Górę. Powiedziała do niego: „po co lecisz? Widzisz ile tu wiedźm? Jak cię zobaczą, to ani zipniesz, rozerwą cię na strzępy!” Dała mu białego konia i mówi: „masz tu konia i uciekaj

16 Instytut Rękopisów CBN NAN Ukrainy. – F. 209, Nr 3, Ark. 56.

17 Tamże.

szybko do domu". Chłop wsiadł na konia i natychmiast znalazł się w domu. Postawił konia przy sianie, a sam poszedł do chaty i położył się spać. Rano wstaje i widzi, że żona leży obok. Poszedł zobaczyć, co dzieje się z koniem. Przychodzi, patrzy, a na miejscu, gdzie uwiązał konia, przywiązana jest duża wierzba z odartą korą. Wrócił do chaty i chwali się żonie, że zamiast konia stoi drąg. – „Weż – powiada żona – ten drąg i schowaj go w komorze, bo jak wiedźmy zobaczą, będzie z tobą źle, a w nocy wstaniesz i wyrzucisz go za próg, to nic się nie stanie”. Następnej nocy chłop położył się spać, o północy obudził się i poszedł do komory. Rzucił drąg za próg, a z niego jak nie zrobi się koń, jak nie skoczy, jak nie pobiegnie ulicą i tyle go widzieli”<sup>18</sup>. Podobna historia przydarzyła się pewnemu żołnierzowi, o czym możemy dowiedzieć się z ludowej opowieści demonologicznej „Wiedźmy na bazarze w Kijowie”: „Na Głowosieka (14 września) chodzą wiedźmy rwać góry. Żołnierz jeden, co o tym wiedział, poszedł je podglądać. Jak go tylko ujrzały, podskoczyły i zamknęły go w chacie, potem wchodziły tam, a która posmaruje się między łopatkami, wskakuje do komina i ryczy, przecież muszą lecieć do Kijowa na bazar. Zleciały się wszystkie. Żołnierz też się wysmarował i poleciał. Przylatuje, a te siedzą z kijankami, a jak tylko podejdziesz do której, ta uderza go w rękę: „siekę, siekę – nie przesiekę!” On zaś dobył szabli: „siekę, siekę i przesiekę!” Zarąbał ich ze siedem, albo coś koło tego. Na co jego gospodyni: „masz tu rączego konia i uciekaj, bo cię rozszarpiał!” Przyleciał do domu, a pod nim wierzba”<sup>19</sup>.

Ukraińskie ludowe opowieści demonologiczne i wierzenia w wiedźmy w wielu szczegółach są zbieżne z zachodnioeuropejskimi. Natomiast prawo zachodnioeuropejskie i ukraińskie w odmienny sposób traktowało istoty demoniczne. W średniowiecznej ukraińskiej praktyce prawnej wiedźmy traktowano pobłażliwie, zapewne dzięki specyfice wierzeń ludowych w ich wrodzone zdolności, które wykluczały złą wolę<sup>20</sup>. Na przekór swojej demonicznej naturze magowie, jasnowidzący, prorocy, wróżbici, znachorzy i wiedźmy nie tylko i nie w największym stopniu uosobiali zło. Nierzadko pomagali ludziom, gdyż znali się na ziołach i nie bez sukcesu zwalczali choroby. Obiektywnie rzecz biorąc, jasnowidzący, prorocy, zielarze i inni przedsta-

18 Tamże. Ark. 56–57.

19 Tamże. Ark. 77.

20 W.P. Miłoradowicz: *Ukraińska wiedźma*. Kijowska, 1901, Nr 2, s. 233.



wiciele czarowniczego rzemiosła byli potrzebni. Lud ogarniała na nich złość tylko w chwilach klęsk żywiołowych. Na potwierdzenie tego poglądu sięgnijmy raz jeszcze do ludowej opowieści „O pogańskim kapłanie Wronie”. „Pewnego razu Bóg zesłał na kijowian straszliwą chorobę. Szerzyła się ona wśród ludzi tak, jak szerzy się cholera. Zebrali się ludzie, zebrali się książęta i starszyzna i zaczęli radzić, jak wybawić się od tej biedy. W świętym lesie, który otaczał cały Kijów, przebywał pogański kapłan, człowiek, który sprawował pogańskie misteria i miał on synka ślicznego jak anioł. Kochał go niezmiernie. Mieszkali oni we dwóch w ogromnym lesie w maleńkiej chatce, samiuteńcy. Stary kapłan nigdzie nie chodził, bo musiał strzec swojego świętego miejsca. Sprawował służbę bożą jak umiał i całymi dniami pieścił swojego jedynaka. Podczas narady uchwalono, żeby zabić jakieś maleńkie dzieciątko i jego niewinną krew pomazać wszystkich ludzi, ale nikt nie chciał oddać swojego dziecka. Wskazywali jeden na drugiego, lecz żaden nie chciał uczynić dobrowolnej ofiary. Postanowiono więc losować. Ten ciężki los padł na kapłana, którego zwano Wroną. Ale Wrona nawet nie chciał słyszeć o wykonaniu tej decyzji. Poszedł jak najszybciej do swojej chaty, zamknął się i za nic nie chciał oddać swojej najdroższej dzieciny. Kiedy kijowianie wysłali do Wrony posłów z żądaniem, by wydał im dziecko, ten nawet nie chciał o tym słyszeć. Powiedział: „Nie wydaję swojego syna, choćby nawet cały świat miał wymrzeć”. Posyłali do niego ze trzy razy, ale bez skutku. Wrona postanowił umrzeć razem z synem. Objął dziecko, przytulił je do piersi, pocałował i zalewając się gorzkimi łzami pchnął w białą pierś swego syna długi i szeroki nóż, a potem, tym samym nożem, sam się przebił. Kiedy kijowianie weszli do jego chaty, znaleźli dwa trupy, a w pierś kapłana był wbity nóż. Pochowali ich na wysokim wzgórzu, które nazwali grobem Wrony”<sup>21</sup>.

W poetycko-mitologicznej twórczości ludu ukraińskiego Kijów przedstawiany jest jako miasto nadzwyczajne i niezwykle. Żyją tu czarownicy i herosi. Jeden z najpopularniejszych na Ukrainie przekazów ludowych opowiada o smoku, który żył w pobliżu Kijowa i zmuszał jego mieszkańców do składania co rok daniny – młodzieńca i dziewczyny. Pewnego razu do smoka trafiła książęca córka. Spodobała się smokowi tak, że się z nią ożenił. Kiedyś księżniczka spytała

smoka, czy jest na świecie ktoś silniejszy od niego. Ten odpowiedział twierdząco wskazując na kijowskiego garbarza: „Mieszka, powiada, w Kijowie Korzumiaka. Jak rozpali w piecu, to dym unosi się pod chmury, a jak wyjdzie nad Dniepr moczyć skóry, to nie nosi po jednej, ale dwanaście na raz, a jak namokną w wodzie – to nie można ich wyciągnąć”. Usłyszawszy to księżniczka zwróciła się do swoich krewnych zaklinając ich, by ubłagali Korzumiakę, żeby ją wyzwolił. Przystał Korzumiaka na prośby krewnych dziewczyny, wziął dziesięciopudową maczugę, stanął do pojedynku z okrutnym wrogiem i pokonał go. Potem, jak opowiadają bajarze, Garbarz zaprzął smoka i wyorał wielką bruzdę, której pozostałości (tak zwane „Smocze Wały”) jeszcze dziś można zobaczyć na stepach Kijowszczyzny.

Mimo baśniowego charakteru ukraińskich legend o smokach, są one oparte na realiach historycznych. Na przykład, imię Korzumiaki nosi wąwóz w Kijowie, który leży na stromych górach u podnóża Górnego Miasta. Od niepamiętnych czasów mieszkali tam kijowscy rzemieślnicy – garbarze. W średniowieczu nieraz przychodziło im stawać w obronie rodzinnego miasta przed hordami koczowników, którzy jak fala, czasem jedna za drugą, nadciągali z głębi północnoczarnomorskich stepów.

Podsumowując powyższe należy stwierdzić, że ukraińska tradycja poetycko-mitologiczna ukształtowała swoisty i niepowtarzalny obraz miasta Kijowa. Demonologiczna wersja duchowej dominacji Kijowa zmieniała i doskonaliła utrwaloną w literaturze pisanej tradycję o tym, jak miasto stawało się głównym ośrodkiem wiary chrześcijańskiej prawosławnej Rusi – Ukrainy.